

Kołosowski, Longin

Aby czas nie zatarł w pamięci : żołnierze spod kresowych stanic niosą pomoc walczącej stolicy

Przegląd Pruszkowski nr 2, 14-29

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wspomnienia żołnierza Armii Krajowej
Longina Kołosowskiego, pseudonim „Longinus”
Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie, zwane „Doliniakami”

ABY CZAS NIE ZATARŁ W PAMIĘCI

Żołnierze spod Kresowych Stanic niosą pomoc walczącej stolicy



Major Adolf Pilch ps. „Góra”, „Dolina”,
od grudnia 1943 r. do stycznia 1945 r.,
dowódca Zgrupowania
Stołpecko - Nalibockiego

Historia walk Grupy Kampinos AK w Puszczy Kampinoskiej (pod Warszawą) w czasie Powstania Warszawskiego w roku 1944 dotyczy również Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego AK Obwodu - Stołpece „Słup”, Okręg Nowogródek „NOW”. Należy również przypomnieć wcześniejsze fakty historyczne, gdyż Synowie Ziemi Nowogrodzkiej (ziemi Mickiewicza) trzykrotnie walczyli w obronie Warszawy:

1. W roku 1920 - 78 Pułk Piechoty Strzelców Słuckich z Baranowicz

2. W roku 1939 - 78 Pułk Piechoty Strzelców Słuckich z Baranowicz

3. W roku 1944 w Powstaniu Warszawskim - Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie AK jako I Batalion Piechoty - odtworzonego w czasie okupacji 78 Pułku Strzelców Słuckich oraz odtworzonego Dywizjonu Kawalerii 27 Pułku im. Króla Stefana Batorego.

Zgrupowanie przybyło do Dziekanowa Polskiego 26 lipca 1944 r., a więc na 5 dni przed rozpoczęciem Powstania Warszawskiego. Na wniosek Komendanta VIII Rejonu - Obwodu „Obroża” AK kpt. Józefa Krzyczkowskiego ps. „Szymon”, Komenda Główna AK wyraziła zgodę, aby Zgrupowanie zostało włączone do Rejonu VIII. Zgodnie z rozkazem kpt. „Szymona” Zgrupowanie w dniu 29 lipca 1944 weszło na teren Puszczy Kampinoskiej. Po rozpoczęciu Powstania VIII Rejon przeprowadził mobilizację żołnierzy AK i już w pierwszym dniu sierpnia 1944 na bazie naszego Zgrupowania powołano pułk AK „Palmiry-Młociny”. Dowódcą tego Pułku został mianowany por. „Góra” - dotychczasowy dowódca naszego Zgrupowania, który zmienił pseudonim na „Dolina”. Stąd nazywają nas „Doliniakami”.

Zanim omówię przebieg walk w Powstaniu Warszawskim, jako żołnierz tego Zgrupowania, który dzięki Opatrzności Bożej przeżył od początku jego powstania; t.j od 3 czerwca 1943 w Puszczy Nalibockiej aż do zakończenia walk 17 stycznia 1945 w Lasach Kieleckich, przedstawię zarys historii bojowej na ponad 700 km szlaku od Ziemi Rodzinnej - Nowogródzkiej - przez Puszcze Kampinoską, Warszawę, aż do Ziemi Piotrkowsko-Radomskiej. Niestety, na Kresowej Ziemi Rodzinnej w Obwodzie AK-Stołpce musieliśmy walczyć z dwoma okupantami. Z okupantem niemieckim oraz prowadzić walkę obronną narzuconą nam przez partyzantkę sowiecką, usiłującą w latach 1943/1944 zlikwidować w obwodzie stołpeckim nasz oddział Armii Krajowej.

Oto szkic historyczny Zgrupowania:

W 1939 roku po dokonaniu czwartego rozbioru Polski na podstawie paktu Hitler-Stalin, pozostali przy życiu nieliczni żołnierze KOPu (Korpus Ochrony Pogranicza) i patriotycznie wychowana młodzież zaczęła organizować obronę ludności przed śmiertelnym reżimem NKWD niszczącym zawzięcie Polaków i Polskę. Bliskość Puszczy Nalibockiej sprzyjała tworzeniu oddziałów partyzanckich. Już pojedynczy uciekinierzy z wywózek na Sybir chronili się w puszczy. Reżim Berii likwidował bestialsko ruch oporu. Masowe wywózki na Syberię, więzienia i obozy pracy powodowały cierpienia ludności i wielkie szkody. W dniu 22 czerwca 1941 roku Niemcy uderzyli na Związek Sowiecki; na wschodnich ziemiach polskich zmienił się okupant. Niemcy likwidują na terenie Obwodu Stołpeckiego niedobitki Armii Czerwonej nie biorąc do niewoli zgłaszających się masowo krasnoarmiejców. Rozbrojonych żołnierzy Armii Czerwonej Niemcy pozostawiali przy życiu wśród naszej ludności.

Jak się później okazało, spowodowało to wielki problem na terenie Puszczy Nalibockiej. W roku 1942 nastąpiła ich rekrutacja i wywóz do obozów jenieckich; Sowietci masowo uciekali do lasów. Przed wybuchem wojny z Niemcami władze sowieckie ściągnęły dużą ilość więźniów (ponad trzy tysiące) do szybkiej budowy lotniska wojennego w Lwieńcu nieopodal Puszczy Nalibockiej. Również uciekinierzy z likwidowanych gett żydowskich kryli się w puszczy ratując życie. Tych obcych przybyszów na terenie Puszczy Nalibockiej, jak wykazali historycy po wojnie, już w roku 1942 było ponad 12 tysięcy. Wśród uciekinierów znaleźli się tacy, którzy tworzyli bandy rabunkowe ogałające ze wszystkiego okoliczne wioski. Jednakże najgorszy element rabunkowy stanowili kołchoźnicy przybywający na nasz teren spoza dawnej granicy wschodniej Polska-ZSRR. Okupant niemiecki już w roku 1941 zniósł tę granicę. Mieszkańcy byłego ZSRR spoza dawnej granicy, udając partyzantów sowieckich, rabowali wszystko co było potrzebne do życia i wywozili do swoich rodzin. Trzeba



Puszcza Kampinoska - Grupa Kampinos: ulani 3 Szwadronu - Dywizjonu Kawalerii Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego Armii Krajowej

dodać, że ta gehenna rabunkowa na naszym terenie trwała aż przez trzy lata okupacji niemieckiej: 1941-1944. Okupant niemiecki nie panował nad sytuacją w terenie; zorganizował silne garnizony w Iwieńcu, Stołpcach. Cały teren w pobliżu puszczy był opanowany przez partyzantkę sowiecką. Władze sowieckie w Moskwie traktowały nasze polskie ziemie zagarnięte 17 września 1939 jak zachodnią Białoruś włączoną do ZSRR. Już w roku 1941 Moskwa zrzucała spadochroniarzy, których zadaniem było zorganizowanie z tych rabusiów sowieckiej partyzantki, dla której bazę stanowiła nasza Puszcza Nalibocka.

Jak wynika z informacji płk. M. Juchniewicza, autora książki wydanej przez MON p.t.: „Polacy w Radzieckim Ruchu Partyzanckim 1941-1944” - str. 274 - partyzantów sowieckich w latach 1943/1944 było ponad 20 tysięcy, około 20 brygad uzbrojonych przez dostawy broni z Moskwy. Mieli także swoje lotnisko w Puszczy Nalibockiej. Działalność rabunkowa partyzantów sowieckich i podszywających się pod partyzantów band, które ogałwały ze wszystkiego pobliskie wioski sprowadziła głód na ich mieszkańców; zaczęli więc oni organizować tzw. „samoobronę” przy pomocy policji białoruskiej. Wyposażeni byli w broń przez okupanta niemieckiego.

Innego ratunku nie było. Komenda AK Okręgu Nowogródek zalecała, aby jak najwięcej żołnierzy AK zostało zakonspirowanych w tych jedno-

stkach samoobrony i w ten sposób magazynowało broń dla przyszłych oddziałów partyzanckich AK. Wywiad sowiecki rozpracował wszystkie grupy samoobrony wiejskiej i licznymi brygadami partyzantów sowieckich zaczęto je likwidować. Najsilniejszą samoobronę zorganizowało miasteczko Naliboki. Starano się tutaj również ułożyć dobre stosunki z dowództwem partyzantki sowieckiej, zgodnie z zawartym sojuszem Sikorski-Majski. Zupełnie niespodziewanie 8 maja 1943 r. kilka brygad partyzantów żydowsko-sowieckich dokonało pogromu miasteczka Naliboki, dokonując rzezi ludności cywilnej w biały dzień, mordując 128 osób w tym kobiety i dzieci. W tej sytuacji Komenda Obwodu Stołpeckiego AK zorganizowała pierwszy oddział bojowy AK, który już 3 czerwca 1943 roku liczył 44 żołnierzy. Oddział otrzymał imię Tadeusza Kościuszki w skrócie nazywany POP (Polski Oddział Partyzancki). Zorganizowanie POP uzgodniono z dowództwem partyzantki sowieckiej jako sojusznikiem do wspólnej walki z Niemcami, gdyż był jeszcze tolerowany sojusz Sikorski-Majski z roku 1941. Dla powiększenia POP i dozbrojenia się, miejscowi oficerowie AK zaplanowali rozbicie garnizonu niemieckiego w lwieńcu na dzień 19 czerwca 1943 roku. Plan rozbicia garnizonu został dobrze przygotowany. Przede wszystkim wykorzystano wielu zakonspirowanych żołnierzy AK w policji białoruskiej. Dobrze zorganizowano atak od wewnątrz na oddział żandarmerii niemieckiej. Rano żołnierze AK przedostali się ubrani po cywilnemu do lwieńca i o godzinie 12.00 w porze obiadowej zaatakowano budynek żandarmerii, likwidując na początku stację radiową. Walka trwała ponad 18 godzin; zlikwidowano cały garnizon niemiecki składający się z 40 żandarmów, około 100 żołnierzy Wermachtu i około 200 policjantów białoruskich, których połowa przeszła bez walki na stronę akowców, gdyż byli to zakonspirowani żołnierze AK. Zdobyto dużo broni, ubrań i medykamentów przy stratach własnych 3 zabitych. W ten sposób powstał duży, ponad 600 osobowy oddział AK im. T. Kościuszki, współpracujący w ramach sojuszu z partyzantką sowiecką na terenie Puszczy Nalibockiej.

Walcząc wspólnie z partyzantką sowiecką przeciw okupantom niemieckim przede wszystkim broniono ludności przed bandami rabunkowymi. Współpraca z partyzantką sowiecką była bardzo trudna, gdyż często dochodziło do konfliktów zbrojnych przy obronie ludności cywilnej atakowanej na tle rabunkowym. Jak ustalili historycy po wojnie, partyzantka sowiecka tolerowała sojusz tylko pozornie, gdyż już 22 czerwca 1943 roku Komitet Centralny Partii Komunistycznej Białorusi w Moskwie podjął uchwałę o likwidacji AK na terenie tzw. Białorusi Zachodniej - jako ziemi należącej do ZSRR. Nie znaleźmy tych ustaleń i zgodnie z zasadami AK czuliśmy się gospodarzem na polskiej ziemi. Realizacji uchwały KC Białorusi dokonał sekretarz Partii Komunistycznej Białorusi gen. Ponomarenko

(od 1945 roku ambasador ZSRR w Warszawie) wydając 1 grudnia 1943 roku rozkaz rozbrojenia naszego oddziału AK w Puszczy Nalibockiej. Treść tego rozkazu przetłumaczona na język polski załączona jest na końcu artykułu. Zgodnie z rozkazem brygady partyzantki sowieckiej w liczbie ponad 2 000 otoczyły o siódmej rano baraki polskie. Około 300 żołnierzy oddziału AK zostało rozbrojonych. Opornych zgodnie z rozkazem rozstrzeliwano na miejscu. Oficerów AK zaproszono przedtem na naradę wojenną i w drodze również rozbrojono. Kilku oficerów rozstrzelano zaraz po rozbrojeniu, a pięciu razem z dowódcą „Wacławem” (W. Pełka) wywieziono samolotem z Puszczy Nalibockiej do więzienia na Łubiankę w Moskwie. Kilku oficerom AK, którzy spóźnili się na naradę udało się ująć z życiem. Cudem również ocalał cichociemny porucznik „Góra” i zwiad kawalerii, który był poza puszczą. Razem ocalało 44 żołnierzy AK, nad którymi dowództwo objął por. „Góra”. Bronili się przed śmiertelnym rozbrojeniem cały tydzień. Wyczerpała się amunicja - groziło okrażenie przez wielotysięczne brygady sowieckich partyzantów. Nie było wyjścia. Ocalały oddział żołnierzy znalazł się w matni osaczony ze wszystkich stron przez Niemców i Sowietów, naszych dotychczasowych sprzymierzeńców. Jak stwierdził por. „Góra” w wywiadzie ogłoszonym w „Wileńskim Przekazie” nr. 6-7 z 1991 roku „mogłem oczywiście popełnić samobójstwo, ale to nie rozwiązywałoby sprawy”. W tej sytuacji, jak wspomina porucznik „Góra” w swojej książce pod tytułem „Partyzanci trzech puszczy” napisanej w 1990 roku, po wspólnej naradzie podjęto decyzję zawieszenia walki z Niemcami. Wywiad niemiecki już wiedział, że partyzanci sowieccy likwidują oddziały AK i przez sołtysa z wioski Kulszyce złożył propozycję zawieszenia walki z polskimi oddziałami, które istniały we wsi Giliki i Starzynki. W celu ratowania życia naszych żołnierzy, którzy uciekali z oddziałów sowieckich, przyjęliśmy propozycję zawieszenia walki z okupantem niemieckim. Pragnęliśmy bronić się przed bardziej krwawym i śmiertelnym wrogiem - partyzantką sowiecką. Dnia 9 grudnia 1944 roku porucznik „Góra” wysłał do Komendy Okręgu AK Nowogródek zawiadomienie o podjętej decyzji zawieszenia walki z Niemcami dla ratowania oddziału przed śmiertelną zagładą.

Delegat Okręgu AK Nowogródek przybył w połowie stycznia 1944 roku i zaakceptował tę decyzję zalecając, by wyciągnąć jak najwięcej broni od Niemców i czekać na dalsze rozkazy. Taka sytuacja trwała do czerwca 1944 roku. W tym czasie Polski Oddział Partyzancki przemianowano na Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie nadając jednostkom piechoty miano Batalionu 78 Pułku Strzelców Słupeckich a dla kawalerii - Dywizjonu 27 Pułku Ułanów im. Stefana Batorego. Stan Zgrupowania stale się zwiększał - z uratowanych w grudniu 1943 roku czterdziestu czterech żołnie-

rzy w końcu czerwca 1944 było już ich ponad ośmiuset, w tym prawie połowa kawalerii. Jak wynika z opracowanego w tym roku Spisu Żołnierzy Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego AK w walce z Niemcami do końca 1943 roku zginęło na ziemi rodzinnej 211 żołnierzy AK, w tym zamordowanych 38. W walce obronnej zginęło 248 żołnierzy AK, w tym 138 zostało zamordowanych. Miało to miejsce przed likwidacją nas przez partyzantkę sowiecką. Tak zachowywał się w latach 1942-1943 nasz „sprzymierzeniec”. Po zawieszeniu walk z okupantem niemieckim Zgrupowanie prowadziło tylko walki obronne przed atakami partyzantki sowieckiej oraz broniło miejscową ludność przed masowym rabunkiem. Likwidowano jedynie agentów niemieckich. Nasze działania prowadzone w dwóch wioskach w pobliżu Iwieńca ograniczały się jedynie do samoobrony. W następnych miesiącach 1944 roku mieliśmy opanowanych już 5 wiosek, w których chroniły się przede wszystkim rodziny żołnierzy AK, gdyż partyzantka sowiecka mordowała całe rodziny systemem bolszewickim, mszcząc się, że ktoś z rodziny był w „legionach” - bo tak nas nazywali bolszewicy.

Przez cały okres pierwszego półrocza 1944 dowództwo naszego Zgrupowania było w łączności z Komendą Okręgu Nowogródzkiego NÓW., która przydzielała nowych oficerów i określała zadania. U majora Kalenkiewicza ps. „Kotwicz” w połowie czerwca 1944 roku odbyła się narada, której celem było zorganizowanie akcji „Ostra Brama”, czyli zdobycie Wilna przez połączone siły AK Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego przed nadejściem niemiecko-sowieckiego frontu. Przemieszczanie naszego Zgrupowania wraz z rodzinami do bazy Okręgu Nowogródek było niemożliwe; gdyż trasa wiodła przez teren nasycony placówkami niemieckimi. Ponadto Puszcza Nalibocka była opanowana przez silne i liczne brygady partyzantów sowieckich, które były w stanie walki ze wszystkimi Batalionami Okręgu „NÓW”. Mjr. „Kotwicz” zorganizował specjalną jednostkę p.n. „Bagatelka” i 22 czerwca 1944 wyruszył nam na pomoc w kierunku ośrodka Stołpce. Jak ustalili historycy, w miejscowości Dyndyliszki jednostka mjr. „Kotwicza” dostała się w dwa ognie. Z jednej strony zaatakowały jednostki niemieckie, a od strony rzeki Niemna ostrzelali partyzanci sowieccy. Straty były duże, a sam major „Kotwicz” został ciężko ranny; amputowano mu rękę. W ten sposób pomoc Okręgu nie nadeszła, a front niemiecko-sowiecki przyspieszył tempo. Przyspieszono również o kilka dni datę rozpoczęcia walk AK o Wilno. W tej sytuacji dowództwo Zgrupowania zdecydowało się na wymarsz w stronę Baranowicz, gdzie były nasze władze Inspektoratu AK, w celu otrzymania dalszych instrukcji. W przeddzień wymarszu, w dniu 28 czerwca 1944 roku zostały rozbrojone w Rakowie posterunki policji białoruskiej, w składzie której większość poli-



**Puszcza Kampinoska 1944 rok. Ułani 1 Dywizjonu Kawalerii
Zgrupowania Stołpecko - Nalibockiego**

cjantów stanowili zakonspirowani żołnierze AK. Zgrupowanie zostało wzmocnione ilościowo, bowiem większość policjantów (ponad 100 osób) dołączyła do Zgrupowania, a ponadto odzyskano duże ilości broni i amunicji, gromadzone konspiracyjnie przez wiele lat. Nie znalazłszy kontaktu z Inspektorem AK koło Baranowicz, dowódca Zgrupowania, porucznik „Góra” zdecydował o dalszym marszu na zachód. Wraz ze Zgrupowaniem na 15 wozach ewakuowały się uratowane od mordu rodziny nasyżych żołnierzy AK. Zostały one rozmieszczane stopniowo w bezpiecznym terenie w okolicach Białegostoku. W ten sposób zostały uratowane przed mordem partyzantów sowieckich, gdyż po kilku dniach biegł tamtędy front sowiecki.

Tym samym Zgrupowanie wykonało część swoich zadań w zakresie ochrony ludności cywilnej. Szczegółową trasę przemarszu oraz użyty fortel przy przejściu Zgrupowania przez most na Wiśle w Nowym Dworze opisuje autor T. Karwat w książce pod tytułem „Polska - walka, opozycja, niepodległość” str. 113-127. Jako żołnierz tego Zgrupowania, doceniam mądrość dowództwa w obraniu kmicicowego systemu przemarszu z Puszczy Nalibockiej do Puszczy Kampinoskiej z tak małymi stratami. Dowództwo wykorzystując rozgardiasz w wojsku niemieckim uciekającym na

zachód, przyjęło system pozorowania tak zwanej armii satelickiej wspomagającej front niemiecki. Były wśród niej wojska węgierskie, łotewskie, litewskie, rumuńskie, RONA, Armii Kamińskiego (Ukraińcy) itp. W naszej kolumnie jechała na czele pierwsza kompania por. „Dana”, który po rozbrojeniu policji białoruskiej w Rakowie stworzył kilka plutonów z żołnierzy AK zakonspirowanych od lat w tej policji. Mieli oni na sobie mundury policji białoruskiej i to wprowadzało w błąd wojska niemieckie. Uciekające w płochu chroniło nas przed atakami z ich strony. Ponadto piechota nasza jechała na 190 wozach i około 350 ułanów kawalerii oraz na 150 wozach ludność cywilna (rodziny). W ten sposób kolumna była podobna do wojsk satelickich. To pozorowanie było bardzo ryzykowne i niestety 2 lipca w wiosce Proscie koło Połoneczki doszło do walki obronnej. Poległo dwóch naszych żołnierzy a trzynastu zostało rannych. To były nasze straty w czasie miesięcznego przemarszu przez ponad 500 km z Okręgu Nowogródek do Puszczy Kampinoskiej pod Warszawą. Największe ryzyko dowództwo podjęło w Nowym Dworze przy przejściu mostu na Wiśle. Jako żołnierz szwadronu CKM do końca życia będę pamiętał głośny rozkaz przed mostem: CKM-y do przodu!. Wszyscy żołnierze zdawali sobie sprawę z ryzyka (po żołniersku - będzie krwawa jatka), ale tyle miesięcy wojennego piekła na ziemi rodzinnej wyrobiło w nas duże zaufanie do dowództwa i wielką karność żołnierzy - wszystko tylko na rozkaz. Udało się przejść most fortelem. Fortel polegał na tym, że por. Kula, który prowadził kolumnę - tłumaczył niemieckiemu dowódcy z Modlina, że my jesteśmy Polnische Legion spod Smoleńska. Mamy dużo koni, a na tym brzegu trawa wypasiona przez inne jednostki. Ta nasza argumentacja została przekazana adiutantowi niemieckiego dowódcy za pośrednictwem naszego tłumacza chorążego Stefana Andrzejewskiego, który pochodził z poznańskiego i bardzo dobrze znał język niemiecki, gdyż w czasie I wojny służył w armii niemieckiej. Trzeba dodać, że tutaj mieliśmy łut szczęścia. Kiedy adiutant niemieckiego dowódcy zapytał skąd zna tak świetnie język niemiecki, nasz chorąży przyznał, że w czasie I wojny światowej służył w armii niemieckiej. Kiedy ten pytał dalej w jakiej jednostce i kto był dowódcą - na odpowiedź naszego chorążego - adiutant niemiecki krzyknął do swojego dowódcy, że to wszystko prawda, gdyż on sam też służył w tym czasie w tej jednostce. W ten sposób otrzymaliśmy zgodę na przejście przez most i zakwaterowanie w Dziekanowie z przydziałem żywności i amunicji. Nad ranem znaleźliśmy się w Dziekanowie Polskim pod Warszawą. Szczegółowe informacje na temat przejścia przez most w Nowym Dworze czytelnicy znajdą w opisie historyka, który szczegółowo badał działalność bojową naszego Zgrupowania - Tomasza Karwata - we wspomnianej już książce wydanej w 2000 roku pod tytułem „Polska - walka, opozycja, niepodległość” str. 113-122.

Przybycie naszego Zgrupowania do Dziekanowa Polskiego dobrze uzbrojonego i w pełnym umundurowaniu armii polskiej sprzed 1939 roku, ze zrozumiałych względów było wielką niespodzianką i zaskoczeniem nie tylko dla miejscowej ludności. Jak opisuje po wojnie kpt. „Szymon” Józef Krzyczkowski, Komendant Rejonu VIII w swojej książce pod tytułem „Konspiracja i powstanie w Kampinosie” (str. 161), nasuwały mu się różne przypuszczenia i podejrzenia. Cytat „Prędzej mógłbym się spodziewać pioruna z jasnego nieba, niż takiego meldunku”. Po uzyskaniu pełnej informacji o tragicznej historii bojowej Zgrupowania, w porozumieniu z por. „Góram” podjął starania o włączenie nas do Rejonu VIII, gdyż już było wiadomo, że Warszawa przygotowuje się do powstania. Wykorzystanie dobrze uzbrojonego oddziału AK zaprawionego w bojach wzmocni istotnie siły Rejonu VIII, gdyż było wiadomo, że Warszawa z godziny na godzinę rozpocznie walkę. Jak opowiadał płk. „Szymon” po wojnie, ten dar z nieba trzeba było wykorzystać. Podjął starania wykorzystując osobiste kontakty i po wielu kłopotach uzyskał akceptację swojego wniosku w Komen-dzie Głównej AK. W dniu 28 lipca 1944 włączono Zgrupowanie do VIII Rejonu. W międzyczasie, to jest 26-27 lipca 1944 kpt. „Szymon” w porozu-mieniu ze swoim dowództwem wydał zalecenie, aby próbować raz jesz-cze wykorzystać zgodę dowódcy jednostki niemieckiej z Modlina na przejście Zgrupowania przez most z jednoczesnym przydziałem dla Zgru-powania żywności i amunicji z magazynu niemieckiego w Kazuniu. Była to niewątpliwie bardzo ryzykowna decyzja, ale podjęta wspólnie z dowództwem zwierzchnim „Szymona” i dowództwem naszego Zgrupowania. W swojej książce „Konspiracja i powstanie w Kampinosie” wydanej po wojnie Szymon napisał (str. 168): cytat »W zależności od tego, jak Niemcy ustosunkują się do oddziału, miało z nimi nastąpić natychmiastowe roz-poczęcie walki lub uniknięcie jej do chwili sposobnej dla nas. Chodziło przecież o wyciągnięcie z twierdzy modlińskiej jak największej ilości uz-brojenia, a zwłaszcza amunicji. Konieczne więc było przyczajenie się i udawanie, że nic się nie zmieniło«. Fortel ten sprawił, że Niemcy dali jesz-cze sporo amunicji, która wnet posłużyła, by położyć pokotem ich pier-wsze oddziały, które chciały przejść przez puszcę, (Truskawka, 3 sierp-nia 1944). Należy dodać, że po wojnie wielu autorów - pomimo, że znało fragment książki kpt. „Szymona” cytowany wyżej, oskarżyło por. „Góram” przytaczając jako dowód współpracy z Niemcami pobieranie amunicji z magazynu w Kazuniu. Tymczasem amunicja pobrana w podstępny spo-sób w Kazuniu w dniu 28 lipca 1944 roku przydała się w Aleksandrowie już 31 lipca 1944, na lotnisku Bielańskim i podczas zasadzki w Kiełpinie na szosie do Warszawy 2 sierpnia 1944, a szczególnie w likwidacji jed-nostki niemieckiej w Truskawce 3 sierpnia 1944, która miała wybić „bandytów” w Puszczy Kampinoskiej po walce na lotnisku Bielańskim. Jedno-

stka niemiecka w Truskawce została całkowicie rozgromiona, a pole bitwy nazwano „Psim Polem”, gdyż zginęło ponad 70 żołnierzy niemieckich, a 20 było rannych i sporo poddało się do niewoli - głównie Wermachtu z Modlina. Żołnierzy niemieckich rannych w tych bitwach odwieziono do naszego szpitala polowego w Wierszach i po opatrzeniu razem z wziętymi do niewoli puszczono wolno, wydając im przepustki w języku niemieckim „Nach Berlin über Modlin, Bydgoszcz, Poznań”. Jak ustalili historycy po wojnie te zwycięstwa naszego Zgrupowania 31 lipca oraz 2 i 3 sierpnia na Niemcach zrobiły duże wrażenie, a szczególnie to, że żołnierzy Wermachtu wziętych do niewoli i rannych po opatrzeniu puszczono wolno. Znalaziono też dokument niemiecki, w którym informowano o kilku tysiącach spadochroniarzy polskich w Puszczy Kampinoskiej. Widocznie taką ocenę przekazali do powrocie do Modlina żołnierze niemieccy wzięci do niewoli w Aleksandrowie i Truskawce.

Po rozpoczęciu Powstania Warszawskiego w dniu 1 sierpnia 1944 roku w Rejonie VIII przeprowadzono mobilizację miejscowych żołnierzy AK. W pierwszych dniach sierpnia na bazie naszego Zgrupowania i zmobilizowanych żołnierzy Rejonu VIII powstał pułk „Palmiry-Młociny”. Ranny w bitwie na lotnisku Bielańskim kpt. „Szymon” przekazał dowództwo pułkiem por. „Góra”, który zmienił pseudonim na „Dolina”. Trzeba dodać, że kapitan „Szymon” przesyłając wniosek na nominację por. „Góry” na dowódcę Pułku „Palmiry-Młociny” wydał bardzo pozytywną opinię o por. „Górze”. Ze względu na długą treść cytuję tylko początek tej opinii:

»Trzeba z naciskiem stwierdzić, iż ppor. „Góra” okazał się człowiekiem o rzadkich w Polsce właściwościach. Umiał przewodzić innym, a równocześnie podporządkować się swoim władzom. Był na wskroś lojalnym współpracownikiem, któremu chodzi o sprawy a nie o racje osobiste. Nie walczył o zaszczyty, walczył o sprawę. Posiadał w pełnym znaczeniu tego słowa autorytet moralny«.

Pełny tekst opinii znajduje się w archiwum CAW - sygn. 28:62/63 pod tytułem „Działania powstańcze Rejonu VIII powiatu pruszkowskiego”.

Jako żołnierz Zgrupowania pamiętam swego Dowódcę - jego mądrość, odwagę i umiejętność przewidzenia jak zachowa się wróg.

Stąd bitwy pod jego dowództwem były w większości wygrane. W walce był zawsze tam, gdzie było niebezpiecznie, stąd nasze wielkie zaufanie i szacunek do Dowódcy. Wielką krzywdę odczuwaliśmy wszyscy po wojnie znosząc ciemne pomówień, gdyż nie można było ujawnić prawdy o tak zawziętym mordowaniu naszego Zgrupowania przez partyzantkę sowiecką. Wielu naszych żołnierzy stało się tułaczami całego świata.

Powracając do spraw organizacyjnych: po rozpoczęciu Powstania w pierwszej dekadzie sierpnia 1944 utworzyła się w Puszczy Kampinoskiej duża i silna jednostka bojowa zwana „Grupą Kampinos AK”. Kapitan „Szy-

mon", będąc ranny przekazał dowództwo bojowe również „Grupy Kampinos” porucznikowi „Dolinie”, zatrzymując sobie dowództwo ogólne Rejonu VIII. W pierwszej dekadzie sierpnia pod dowództwem por. „Doliny” - przede wszystkim siłami naszego Zgrupowania - przeprowadzono intensywne walki oczyszczające puszcę z wojsk niemieckich. Dobrze zorganizowana łączność, przede wszystkim radiowa, przez miejscowe komórki Rejonu VIII umożliwiła odbiór zrzutów alianckich już z 9 na 10 sierpnia 1944.

W dniu 15 sierpnia wysłano pierwszą dużą grupę - ponad 700 żołnierzy na pomoc Warszawie, w tym połowę stanowili żołnierze naszego Zgrupowania. Po otrzymaniu broni ze zrzutów, przeciętnie każdy żołnierz z „Grupy Kampinos” niósł około 30 kg uzbrojenia dla Powstańców Warszawskich. Drugą grupę pomocy dla Warszawy zorganizował mjr. „Okoń” przybyły do Kampinosu. Major „Okoń” - Alfons Kotowski, po nieudanym ataku na Dworzec Gdański w Warszawie, zgodnie z decyzją Dowództwa AK objął z dniem 23 sierpnia dowództwo „Grupy Kampinos”. Szczegółowa organizacja pułku „Palmiry-Młociny” i „Grupy Kampinos” oraz prowadzone akcje bojowe opisane są w książce-albumie Jerzego Koszady pt. „Grupa Kampinos AK” wydanej w 1999 roku. Po powołaniu pułku „Palmiry-Młociny” AK-Zgrupowanie weszło w skład tego pułku jako Batalion 78PP i Dywizjon Kawalerii 27 Pułku Ułanów z Nieświeża. Według danych w/w książki (str. 39) „Grupa Kampinos” AK przeprowadziła ponad 40 bitew w czasie Powstania Warszawskiego. Najbardziej krwawe bitwy pod dowództwem mjr. „Okonia” stoczono na Dworcu Gdańskim w Warszawie oraz pod Jaktorowem podczas wymarszu „Grupy Kampinos” z Puszczy Kampinoskiej. Statystyka poległych w walkach w czasie Powstania Warszawskiego według danych z w/w tabeli jest następująca (tabela str. 39)

Straty własne

Zabici 801

Ranni 493

Straty nieprzyjaciela

Zabici 1288

Ranni 464

W okresie PRL społeczeństwo polskie nie знаło pełnej prawdy o naszych trudach bojowych i tragedii. Wielu historyków podkreślało tylko nasze zawieszenie walki z okupantem niemieckim nie informując, że na naszej ziemi rodzinnej - wówczas polskiej - pojawił się drugi - bardziej krwawy wróg - udający tzw. „sojusznika” - to jest partyzantka sowiecka. Ten rodzaj wiedzy dla społeczeństwa w PRL zalecał ten sam Naczelnik Głównego Sztabu Ruchu Partyzanckiego - Sekretarz Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej Białorusi, gen. Ponomarenko, który już w listopadzie 1943 roku wydał zalecenie rozbrojenia naszego oddziału AK w Puszczy Nalibockiej, a zaraz po wojnie w roku 1945 był ambasadorem ZSRR w Warszawie. Z jego nadania posłuszni historycy nie podawali pełnej pra-

wdy. Zgodnie z jego wytycznymi jeszcze w roku 1959/60 realizowano proces sądowy naszego dowódcy kawalerii - Zdzisława Nurkiewicza. Trzeba dodać, że poważnym utrudnieniem dla historyków w okresie PRL był brak dostępu do dokumentów archiwalnych. Dopiero w III Rzeczypospolitej, dzięki podjęciu tego tematu przez pana prof. Tomasza Strzembosza z PANu wielu młodych historyków przekazało pełną prawdę o naszej trudnej, tragicznej, a jednocześnie tak wartościowej działalności bojowej. Z braku możliwości wymienię - z wielkim podziękowaniem - przynajmniej kilka opracowań:

1. „Na Ziemi Nowogrodzkiej” - autor K. Krajewski;
2. „Niemen - rzeka niezgody” - autor Z. Baradyn;
3. „Partyzanci trzech Puszczy” - autor A. Pilch; dowódca Zgrupowania „Góra-Dolina”
4. „Doliniacy” I-III tom - autor M. Podgóreczny, żołnierz naszego Zgrupowania.
5. „Współczesna Doktryna i Historiografia Białoruska” - autor Z.J. Winnicki.

Niestety wszystkie pozycje są dawno wyczerpane, ale przynajmniej część społeczeństwa polskiego mogła poznać prawdę, pozostawiając szczególnie cenny przekaz dla pokoleń.

Na zakończenie, jako żołnierz tego Zgrupowania - a dzięki Opatrzności Bożej - działający od początku do końca jego walk - pragnę przekazać pokoleniom swoje refleksje. Opierając się na tragicznej statystyce działalności bojowej naszego Zgrupowania, w której liczba poległych żołnierzy po uwzględnieniu korekty sięga ponad 40% walczących, z własnego doświadczenia jako żołnierz Zgrupowania oraz wiedzy uzyskanej po wojnie z ustaleń historyków, myślę, że główna przyczyna naszej tragedii wynika z polityki Stalina, który chciał zniszczenia Polski i Polaków, a nie zdołano jej dokonać w roku 1920. Ta tragedia dotyczy wszystkich żołnierzy Kresów Wschodnich i Powstańców Warszawy. Otóż, jak ustalili historycy, już w roku 1942, po tajnej wizycie Mołotowa (jako Mr Brown) u prezydenta Roosevelta, Stalin wyczuł, że Stany Zjednoczone będą popierać z różnych względów ZSRR. Wykorzystał to realizując swój plan opanowania Wschodniej Europy. Konferencja w Teheranie potwierdziła jego plany. Nasi sojusznicy z Zachodu przekazali - w sposób tajny - pod wpływem Stalina Polskę i Europę Wschodnią. Nasze Zgrupowanie AK - nie wiedząc o tym - udokumentowało swoją działalnością na terenie Puszczy Nalibockiej, że my jesteśmy gospodarzem tej Polskiej Ziemi. Stalin po ustaleniach w Teheranie przyspieszył realizację swoich planów udowodnić, że tak zwana Zachodnia Białoruś jest terenem ZSRR. Zbieżność dat rozbrojenia naszego oddziału AK z konferencją w Teheranie potwierdza to.

88 Dalej w roku 1944 likwidował wszystkie oddziały AK na Ziemi Kresowej. Ostatni ratunek niepodległości polskiej - Powstanie Warszawskie - załatwił po swojemu. Przy pomocy sojuszników z Zachodu zrealizował swoje plany obejmując Europę Wschodnią swoim reżimem. Walka naszego Zgrupowania na swojej ziemi rodzinnej z dwoma okupantami dużo nas kosztowała, a jeszcze braliśmy udział w tragedii Powstania Warszawskiego. To w sumie wielki koszt narodu polskiego w obronie niepodległości. Tragiczne skutki tej polityki spadły na Polaków walczących na wszystkich frontach świata „za naszą i waszą wolność”. Cierpienia Polaków dalej trwały. Po zakończonej wojnie tragedię Ziemi Kresowej i Polski my, żołnierze AK odczuliśmy w sposób bardzo bolesny. Bezpodstawnie oskarżani, pomawiani, nie mogąc wrócić do rodzinnego domu, rozproszyliśmy się po całym świecie. Wielu żołnierzy, a szczególnie oficerów, którzy ocalili, spotkał los żołnierza tułacza. W kraju nosiliśmy na sercu ciernie pomówień, że w obronie oddziału i rodzin przed niechybnym morderstwem taktycznie zawiesiliśmy walkę z Niemcami. Jako żołnierz Zgrupowania śmiem twierdzić, znając ówczesną sytuację, że w przypadku nie zaniechania walki z Niemcami, statystyka poległych żołnierzy i ich rodzin byłaby taka sama, albo nawet wyższa - z tą różnicą - że polegli żołnierze zginęli w obronie niepodległości Polski i w Powstaniu Warszawskim, a nie zostali zamordowani systemem katyńskim przez tak krwawego sojusznika-mordercy ze Wschodu. Część żołnierzy AK, którym udało się uciec po rozbrojeniu naszego oddziału, opowiadało potem, jak oficerowie partyzantki sowieckiej wychwalali się, że brali udział w likwidacji oficerów polskich w Katyniu. Samoobrona przed drugim okupantem na ziemi rodzinnej, jak wykazuje statystyka, była bardziej krwawa. Jestem przekonany, że Opatrzność Boża sprawiła, że krwawego Stalina ocenił jego własny naród za miliony wymordowanych Rosjan.

Jak wspominałem na wstępie, jako żołnierz Zgrupowania, od początku jego walk od roku 1943 do zakończenia w roku 1945, przedstawiłem przebieg historii na całym szlaku bojowym Zgrupowania. Przedstawiłem dla przyszłych pokoleń fakty i refleksje, które są tragiczne i bolesne. Jednakże jako 80-letni weteran - kombatan, pragnę zakończyć swoje wspomnienia radosną refleksją. Otóż jako Powstaniec Warszawski spod Kresowych Stanic, jestem wzruszony przebiegiem obchodzonego niedawno 60-go jubileusza Powstania Warszawskiego. Największa radość, że po 60-ciu latach zwyciężyła prawda. Powstanie Warszawskie uznano przez Najwyższe Władze Polskie i narody zachodnie za bohaterską walkę narodu polskiego o niepodległość. Z wielkim wzruszeniem brałem udział w tych uroczystościach z nielicznymi już „Doliniakami”. Myślę po staropolsku, że tylko dzięki Opatrzności Bożej mogło to nastąpić. Ze słabości lu-

dzkiej rodzi się dalsza nadzieja, - może i „Doliniacy” doczekają się uznania określonego w haśle wrytym na cmentarzu Monte Cassino, które brzmi „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie”. Może się spełnią słowa sędziwego księdza prałata Wacława Karłowicza, bohaterskiego kapelana z Powstańczej Starówki, w ostatniej godzinie Powstania Warszawskiego - kapelana „Grupy Kampinos” AK, że „Doliniacy” powinni być wzorem dla żołnierzy AK - jak trzeba służyć Ojczyźnie. Na zakończenie dodaję jeszcze jedną mało znaną prawdę. Żołnierze naszego Zgrupowania AK byli często rodzonymi braćmi jednej Matki Polki - tych żołnierzy z Monte Cassino i spod Lenino. Matki często zesłanej na Syberię.

W imieniu wszystkich żołnierzy Zgrupowania wyrażam serdeczne podziękowanie mieszkańcom - gospodarzom terenów, na których walczyliśmy. Ich pomoc i opieka pozwalała nam skutecznie walczyć na Nowogródczyźnie, w Puszczy Kampinoskiej, Warszawie i na Ziemi Kieleckiej. Dziękujemy tym, którzy z narażeniem życia przechowywali na tzw. „melinach” i pielęgnowali rannych w zaimprovizowanych szpitalach. Szczególnie na terenie rodzinnego Obwodu Stołpeckiego AK, gdzie gospodarze nas żywili, dostarczali koni i wozów, krawcy szyli mundury, szewcy obuwie, rymarze siodła, kowale podkuwali konie i z bryczek wykonywali taczanki, aby w ten sposób powstał silny polski oddział sprawnego wojska AK. Wielu za to zapłaciło najwyższą cenę, ginąc z rąk okupantów, tracąc swój dobytek lub wolność.

Wzruszony tą nadzieją z atmosfery Jubileuszu - z góry pragnę podziękować Redakcji Przeglądu Pruszkowskiego - tak patriotycznego pisma - za udostępnienie łamów, aby przekazać przyszłym pokoleniom wspomnienia powstańca Warszawy spod Kresowych Stanic. Łączę wyrazy szacunku i życzę po staropolsku „Szczęść Boże w dalszej pozytywnej pracy”.

Podany niżej tekst jest tłumaczeniem oryginalnego trzeciego egzemplarza rozkazu skierowanego do sowieckiego oddziału partyzanckiego im. Ryżaka brygady im. Stalina.

„Ścisłe tajne”

Egzemplarz nr. 9

Ujawnienie w czasie operacji będzie karane

ROZPORZĄDZENIE BOJOWE

Do dowódcy i komisarza oddziału partyzanckiego im. Ryżaka brygady im. Stalina, 30 listopada 1943 roku, godzina 15.

W celu wykonania rozkazu szefa Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego przy Kwaterze Głównej Dowództwa Armii Czerwonej generała-lejt-

nanta Ponomarienko i pełnomocnika Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego przy Kwaterze Głównego Dowództwa i KC KP(b)B na obwód baranowski generała-majora Płatona, 1 grudnia 1943 roku, punktualnie o godzinie 7 rano we wszystkich miejscowościach rejonów przystąpić do rozbrajania polskich legionistów „partyzantów”. Odebraną broń i dokumenty zarejestrować, a wszystkich legionistów razem z odebraną bronią dostarczyć do polskiego obozu Miłaszewskiego w rejonie wsi Niestorowicze w rejonie Iwienieckim.

Jeżeli podczas rozbrajania legionisci będą stawiać opór, należy użyć siły aż do rozstrzelania.

W przypadku użycia broni przez polskich legionistów „partyzantów” - rozstrzeliwać na miejscu.

Z chwilą otrzymania niniejszego rozkazu natychmiast rozeslijcie go ściśle poufnymi listami do dyspozycji w rejon operacyjny wszystkich grup, plutonów, kompanii z poleceniem wykonania.

Rozkaz należy trzymać w ścisłej tajemnicy.

Za ujawnienie rozkazu przez jakąkolwiek grupę będą osobiście odpowiadać dowódcy oddziałów.

Dowódca
Brygady im. Stalina
(-) płk. Gulewicz

Komisarz
Brygady im. Stalina
(-) ppłk Muraszow

Szef Sztabu Brygady
(-) ppłk. Karpow

Odbito 10 egz.

Egz. Nr 1 do akt, egz. nr 2-3 do oddziału „Bolszewik”, egz. nr 4-5 do oddziału im. Suworowa, egz. nr 6-7 do oddziału im. Czapajewa, egz. nr 8 do oddziału im. Budionnego, egz. nr 9 do oddziału im. Ryzaka, egz. nr 10 do oddziału ..(brak wpisu)

27 listopada 1943 roku Sztab Zgrupowania Iwienieckiego (sowieckiej partyzantki) zaprosił wszystkich polskich oficerów na naradę 1 grudnia rano. Jadących na naradę aresztowano i rozbrojono. Brygady im. Stalina i Frunzego otoczyły i rozbroiły pozbawiony dowódców oddział partyzancki AK w miejscu zakwaterowania.



Sierpień 1990 r. Spotkanie z mjr Adolfem Pilchem podczas jego wizyty w Polsce.

Moment odwiedzin cmentarza partyzanckiego we wsi Wiersze.

Od lewej: mjr Adolf Pilch - komendant pułku Palmiry - Młociny („Dolina”), ułan szwadronu ckm Longin Kotosowski, E. Mieszkowski - prezes środowiska Grupa Kampinos